Nr. 354 Kraków, Środa 6 października 1915. Rocznik XXIV.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godzinie 8-ej rano.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranica miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.

Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Fach pocztowy na listy Nr. 166.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: ul. Gołębia L. 2. I. p. (Róg ul. Brackiej)
Tel. Nr. 1354. Konto czek. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Odparcie rosyjskich ataków.

Rosyanie używają hełmów niemieckich.

Urzędowo donoszą dnia 5 października. **Wiedeń, 6 października.**

Nic nowego.

Zastępca szefa sztabu generalnego, *von Hoefer*, marszałek polny porucznik.

Urzędowo donoszą dnia 5 października. **Berlin, 6 października.**

Grupa Hindenburga: Po swoich klęskach z 3-go października wczoraj Rosyanie powtórzyli swoje ataki przeciw naszym pozycyom tylko słabymi oddziałami. Ataki te z łatwością odparto.

Patrole rosyjskie noszą, jak w sposob niezbity stwierdzono, niemieckie hełmy, aby wprowadzić w błąd nasze wojska. Samo przez się rozumie się, że gdy takie rosyjskie osoby wojskowe dostaną się w nasze ręce, będą traktowane według prawa wojennego.

Naczelne kierownictwo armii.

Walki z Włochami.

Urzędowo donoszą 5 października: **Wiedeń, 6 października.**

Położenie na froncie południowo-zachodnim niezmienione. Na płaskowyżach Vielgereuth i Lafraun nieprzyjaciel nie ponowił wczoraj ataków.

Zastępca szefa sztabu generalnego *von Hoefer*, marszałek polny porucznik.

Na terenie bałkańskim.

Urzędowo donoszą 5 października: **Wiedeń, 6 października.**

Nasze wojska podjęły z granicy nad Driną wycieczki na obszar serbski. Wzięto przytem jeńców. Zresztą niema żadnych szczególniejszych wydarzeń.

Zastępca szefa sztabu generalnego *von Hoefer*, marszałek polny porucznik.

Po rosyjskiem ultimatum.

Ultimatum rosyjskie, wymierzone przeciw Bułgaryi, jak kamień rzucony w przyczajoną dotąd politykę państw bałkańskich — odsłoni ich najbliższe przynajmniej zamiary.

Co się tyczy Bułgaryi, jej polityka względnie najwyraźniej się zarysowała — a to w decyzyi mobilizacyjnej. Czwórsojusz uczuł w tem groźbę wojenną wobec Serbii i tem samem przechylenie się Bułgaryi na stronę mocarstw centralnych.

W ton ultimatum pierwsza uderzyła Rosya. Czemu ona właśnie?... Tę rolę powierzyła reżyserya czwórporozumienia Rosyi, niby to skłaniając czoła przed jej powagą słowiańską.

Caratowi przypadło być „arcykapłanem słowiańszczyzny“, wyklinającym „odstępcę“ Radosławowa i wszystkich „apostałów“ bułgarskich. I łudził się może carat, że jego głos klątewny poruszy rusofilski odłam w narodzie bułgarskim, gdy tymczasem, jak wieść niesie, ta opozycya, dotąd zwalczająca Radosławowa, dziś podobno — czując, iż losy Bułgaryi rozegrać się mają — zacicha, nie chcąc osłabiać postawy kraju.

Czy ultimatum może onieśmielić Bułgaryę — wątpliwy.

Kto porusza krocie bagnetów wezwaniem mobilizacyjnem, nie czyni takiego wysiłku, aby cofnąć się wobec rzeczy tak przecież oczekiwanej, jak dyplomatyczna groźba strony, niezadowolonej z podobnego kroku.

Może się godzić jeszcze na rokowania — z bronią w pogotowiu — lecz nie pozwoli się w krótkiej drodze zastraszyć.

Z wielu stron słychać uwagi, iż potężny atak anglo-francuski na Zachodzie przyspieszony jakoby został nie tyle ze względu na chęć ulżenia Rosyi, ile, ażeby zademonstrować siłę czwórsojuszników państwom bałkańskim... Lecz wielka, miesiącami przygotowywana ofenzywa wszystkich niemal sił francuskich i przeważającej części angielskich, wymierzona przeciwko części sił niemieckich — działających na Zachodzie, nie miała takiej piorunującej mocy, o jakiej śniły naczelne komendy wojsk angielskich i francuskich, nie mogła też zaimponować w ognisku spodziewanych nowych zawikłań wojennych, jakiem jest dziś Bałkan...

A wrażenie pogorszy się jeszcze, jeżeli ta wielka ofenzywa — prócz wspomnienia pewnej ilości nadzwyczaj krwawo zdobytych rowów — nie potrafi się wykazać zachwianiem sił niemieckich na tamtym froncie.

Bo ze strony Francyi i Anglii rozpoczętą była ta ofenzywa, jako wysiłek maksymalny — jego nieudanie się wystawiłoby stanowcze świadectwo, że zepchnąć z frontu francuskiego przeciwnicy Niemców nie potrafią, że tam, jak pokazało doświadczenie, nikną szanse rozstrzygnięcia na korzyść czwórsojuszu.

A więc, gdzieżby ono mogło na takie szanse liczyć, na którym z innych frontów? Nie w Rosyi, która mimo wszelkich kontrataków — naprzemian z kryciem się w małodostępnych bagnach — nie może strząsnąć ze siebie naporu wojsk austro-niemieckich? Nie w Dardanelach, gdzie w beznadziejnem stadyum tkwi akcya anglo francuska....

W tych warunkach, nie dziw, iż pokusy anglo-francuskie w Bukareszcie zawodzą, a w Grecyi ponad niedawnym animuszem wojennym (za poprzedniego ministerstwa Venizelosa) góruje niepokój, czy czwórporozumienie nie będzie jej przykładało noża do gardła, aby ją zmusić do ponoszenia skutków umowy z Serbią, względnie czy w razie uchylania się jej od dania pomocy Serbii, to czwórporozumienie nie obierze sobie drogi salonickiej za marszrutę dla swoich wojsk, podeptawszy neutralność Grecyi.

Co się tyczy tych ewentualnych wojsk, które miałyby w Salonikach lądować, to w danej chwili byłyby gotowe i pod ręką jedynie wojska, wysłane jako rezerwy dla zluzowania silnie zniszczonych armij, operujących na Gallipoli... Takie zapożyczenie jednak, rozumie się, nie miałoby dla neutralnych państw bałkańskich siły przyciągającej: oznaczałoby ono sparaliżowanie lub odroczenie akcyi dardanelskiej i tem samem dałoby wolną rękę pewnej ilości wojsk tureckich, którebу mogły wtedy reprezentować poparcie dla Bułgaryi. Trudnoby też było ogałacać Anglii Egipt, gdyż kanał sueski jest dla niej rzeczą, nie mniej cenną od nkładu stosunków na Bałkanie.

Z tych względów wydają się dość jeszcze wątpliwymi pogłoski, jakoby już 40.000 korpus ekspedycyjny czwórporozumienia zbliżać się miał do Salonik.

Przewiezienie rządu serbskiego de Prisztiny.

„Grazer Tagespost“ donosi z Sofii: Rząd serbski przygotowuje przeniesienie swojej siedziby z Niszu do Prisztiny; wraz z rządem udałyby się tam banki i urzędy.

Wojska francuskie w Salonikach?

Berliński „Lokal-Anzeiger“ donosi z Aten:

Wojska francuskie wylądowały w Salonikach. Prezydent gabinetu serbskiego zaprotestował przeciwko temu, podnosząc, że nie zaszedł wypadek, przewidywany przez traktat grecko-serbski i że wylądowanie sprzeciwia się prawu miedzynarodowemu.

* *

Berlin, 6 października.

Omawiając ultimatum rosyjskie pod adresem Bułgaryi prasa daje wyraz przekonaniu, że ultimatum spotka się z **odmowną odpowiedzią**, ponieważ ultimatum oznacza wtargnięcie w prawa zwierzchności królestwa bułgarskiego, na co nawet najmniejsze państwo zgodzić by się nie mogło. Ultimatum usunie tylko resztę wątpliwości i sprowadzi ostateczną jedność narodu bułgarskiego.

Medyolan, 6 października.

„Seccolo“ donosi z Salonik z dnia 3 bm. późnym wieczorem: Dotąd **16 wielkich francuskich parowców transportowych** przybyło przed Kara-Burnu, jednakże nie wjechało do portu. Wojska na tych parowcach są przeznaczone do ochrony linii kolejowej Gewgelii-Weles.

Sofia, 6 października.

Według oświadczeń czwórsojuszu, złożonego w Atenach, korpus przeznaczony do wysadzenia na ląd, który ma liczyć **70.000 żołnierzy**, wysłany został jako korpus pomocniczy dla Serbii do Macedonii. Korpus ten w pierwszej linii użyty będzie dla celów demonstracyjnych przeciw Bułgaryi. Wkroczenie wojsk czwórsojuszu do Macedonii wywoła wśród ludności, zwłaszcza w Macedonii, wielkie wzburzenie.

Paryż, 6 października.

(BK). Według doniesienia „Tempsa“ z Salonik, sprzymierzeńcy podjęli w Sofii krok, aby zawiadomić rząd bułgarski, iż nie ścierpią dalszych przygotowań wojennych. Czwórsojusz zawianomi Radosławowa, że stanowisko Bułgaryi zmusiło sprzymierzeńców do cofnięcia ich propozycyj i że **Bułgarya będzie miała do czynienia z armiami sprzymierzonemi**, jeżeliby zaatakowała Serbię. Nie wiadomo, czy wezwanie to mieć będzie charakter ultimatum, które spowoduje bezwarunkowo natychmiastową odpowiedź Bułgaryi.

Amsterdam, 6 października.

(BK). Jeden z tutejszych dzienników donosi z Londynu: **Rząd grecki obsadził linię kolejową** Salouiki—Monastyr aż do Kenali i linię Saloniki—Skoplje aż do Gewgeli, ponieważ władze greckie chcą mieć te linie pod własnym nadzorem.

Klęska Rosyi.

Pod Mińskiem.

Jak donoszą do „N. W. Journal“ przez Lugano, paryski „Journal“ w telegramie swego sprawozdawcy powiada, że na Litwie wrze obecnie walka o posiadanie kolei Mołodeczno-Mińsk. Główne siły niemieckie stoją nieruszenie mię-

dzy Dźwiną a Dnieprem. Pod Baranowiczami usiłują przeniknąć Niemcy do Bobrujska (gub. mińskiej), gdzie oczywiście wybuchła panika. Niemcy stoją już przed miasteczkiem Iwieniec, w odległości 45 klm. od Mińska.

Lotnicy nad Czerniowcami.

„Kur. Lwowski" donosi, iż w ostatnich dniach ukazują się nad Czerniowcami lotnicy rosyjscy, którzy wyrządzają jednak tylko drobne szkody. Lotnik, który pewnego dnia o g. 7 rano rzucił bombę, nie osiągnął nic. Tegoż dnia po południu rzucono 2 bomby na dach browaru Steinera, jednak nie zabito nikogo. Lotników żywo ostrzeliwano.

Walki uliczne w Moskwie.

(BK). „Times" donosi z Petersburga: Urzędowe doniesienie prefekta Moskwy o krwawych walkach ulicznych powiada, że walki te rozegrały się dnia 27 września między policyą a ludnością miejską. Według urzędowych doniesień, tłum uwolnił pijanego żołnierza, którego policya aresztowała. Następnie tłum zatrzymał wozy kolei miejskiej i z ławek zbudował **barykady** na bulwarze. Po daremnych usiłowaniach nakłonienia tłumu do rozejścia się, kiedy już kilku oficerów odniosło poważne rany od rzucanych kamieni, otworzyła policya **ogień**. 3 osoby zostały **zabite**, a 12 ranionych. Ludność jest bardzo niezadowoloną, że urzędnicy policyjni zwolnieni są ze służby wojskowej.

Z rosyjskiego komunikatu.

(2 października). Na wschód od Swięcian zepchnęła nasza kawalerya Niemców i obsadziła wieś Postawy. Jako skutek walki na bagnety obsadziliśmy cmentarz koło wsi Czeremczyca i Statowie na końcu jeziora Narocz i wieś Browe koło jeziora Wyszniew. Po obsadzeniu wymienionych punktów został nieprzyjaciel z obszaru kolej Wilejka—Połock znacznie na zachód zepchnięty.

Okrucieństwa nieprzyjaciela, który stracił panowanie nad sobą trwają dalej. Wczoraj na południe od wsi Kulikowice na Styrem wdół rzeki od Kolek znaleziono zwłoki jednego oficera i dwu żołnierzy jednego z naszych pułków kawaleryi, którzy w walkach dnia 28 września ranni zostali wzięci do niewoli. Zwłoki miały wykłute oczy i zęby wybite, oraz i inne obrażenia, które wskazywały, że rannych masakrowano. Ten dowód jest tem pewniejszy, ile że zwłoki znaleziono nie na polu bitwy.

Okrucieństwa rosyjskie na Bukowinie.

(BK). Urzędowe sprawozdania z Bukowiny donoszą o ponownych okrucieństwach rosyjskich. Przy swym ostatnim ataku przez Seret galicyjski Rosyanie bez powodu znęcali się w Tłustem nad 9 żydami, między tymi nad 90-letnim Brecherem, a potem ich **powiesili**. W pobliżu Zaleszczyk tamtejszy żydowski dzierżawca Rubel i jego syn zostali przez żołnierzy rosyjskich zamordowani, a trzej inni żydzi, między tymi zarządca dóbr i nadzorca dominium Cyrafka zostali rozstrzelani. W Bojanie żołnierze rosyjscy wciągnęli 30-letnią Leę Lehr do domu, zgwałcili ją tam wśród strasznych znęcań się nad nią, a następnie dom podpalili, tak że biedna zginęła w płomieniach.

Ofenzywa francusko-angielska.

Odparcie angielskich kontrataków pod Loos. Walki artyleryjskie w Szampanii. Odzyskanie niektórych straconych pozycyj.

Berlin, 6 października.

Wielka główna kwatera wojenna donosi pod datą 5 października

Angielskie ataki granatami ręcznymi na fortyfikacye na północ od Loos zostały znowu odparte. Podczas daremnych ataków na tę fortyfikacyę Anglicy oprócz znacznych strat w zabitych i rannych zostawili jeszcze w naszych rękach 80 jeńców i 2 karabiny maszynowe.

Kawałek rowu, obsadzony przez Francuzów na wzgórzu na północny zachód od Givenchy, został wczoraj odebrany. Zdobyto przytem 4 karabiny maszynowe Francuzów.

W Szampanii silniejszy ogień działowy nieprzyjacielski zawisł nad stanowiskiem na północny zachód od Souain, gdzie również objawiły się po stronie nieprzyjaciela próby ataku. Nasz ogień działowy nie pozwolił nieprzyjaciołom na posuwanie się. Pod Vauquois uprzedziliśmy nieprzyjaciela w wysadzaniu min. Wiele nieprzyjacielskich korytarzy minowych zostało przytem zrujnowanych.

Nieprzyjacielscy lotnicy obrzucili bombami miejscowość Biache St. Vast na północny zachód od Arras. Jeden mieszkaniec został przytem zabity, zresztą nie było szkody.

Kronika wojenna.

Stanowisko Czechów. (BK). W artykule, zatytułowanym „Nowa oryentacya polityki czeskiej", dziennik „Union" wskazuje na nadzwyczaj korzystne położenie wojskowe, dające rękojmię, że granice austro-węgierskie pozostanienaruszone. Dziennik powiada, że każda ręka, która w zbrodniczy sposób zagraża granicom. tym, powinna być po wszystkie czasy ukaraną. Dobry Czech był i pozostanie dobrym Austryakiem, nawet wtenczas, jeżeli chwilowo zwalczał lub odrzucał urządzenia i tendencye poszczególnych rządów i systemów. Musimy otwarcie się przyznać do państwa, do którego należymy, musimy interes tego państwa uważać za nasz interes. Nasza kultura wskutek naszego rozwoju geograficznego i historycznego jest na wskróś zachodnią. Tylko z Polakami mamy pokrewne cechy, ponieważ także i Polacy ciągle stali pod silnymi wpływami kultury niemieckiej.

Zakaz używania cyrylicy. Grecko katolicki biskup w Preszowie (Eperies), ks. Stefan Nowak w właśnie wydanym liście pasterskim zabronił na przyszłość używania w szkołach swej dyecezyi pisma cyrylicznego, aby przez to, jak powiada umotywowanie zarządzenia, mbdz poprzeć patryotyczne wychowanie i kulturalny postęp ruskiego narodu.

Opozycyjne stanowiska włoskich socyalistów. (BK). W Monza odbyło się zgromadzenie 22 socyalistycznych zarządów miast i 18 socyalistycznych frakcyj rad miejskich z prowincyi Medyolanu. Na zgromadzeniu krytykowano działalność władz państwowych i stwierdzono. że prawie wszystkie gminy Włoch znajdują się w smutnych stosunkach. Podniesiono, że rząd musi celem usunięcia wielkiego bezrobocia w rolnictwie i przemyśle, nakazać wykonanie państwowych robót. Zgromadzenie wyraziło wreszcie życzenie o szybkie zawarcie pokoju.

W Szwajcaryi odbyły się po miastach wielkie socyalistyczne demonstracye za pokojem. W Bernie blisko 1500 osób ze sztandarami udało się przed Dom związkowy; każdy uczestnik pochodu miał odznakę z napisem: „Wojna wojnie".

W sprawie odbudowy kraju.

(Komunikat sekretaryatu Koła polskiego).

W sobotę, dnia 2 października odbyło się posiedzenie prezydyum Koła polskiego, na którem prezes zdawał sprawę z konferencyi jaka miała miejsce dnia poprzedniego u prezydenta ministrów. Na konferencyi, w której prócz licznych członków rządu, wziął udział także marszałek kraju i namiestnik, przedstawił prezes Koła cały szereg zarządzeń, pożądanych dla odbudowy kraju. Z cennych bardzo wyjaśnień szczegółowych wiceprezydenta Grodzickiego okazało się, że rząd jest zdecydowany odbudowę tymczasową przed zimą br. dla wsi i miast przyjąć **wyłącznie na skarb państwa.** Prezydent ministrów stwierdził to urzędownie, a co do większej własności przyrzekł zarządzenie studyów w kierunku pomocy indywidualnej.

Wydział kraj. miałby otrzymać zaliczkę rządową na restauracyę budynków szkolnych i ochronek.

Pomoc **dla rolnictwa** będzie w tym roku — obok akcyi pożyczkowej na zasiewy jesienne, wynoszące dotychczas w zwyż dwa miliony koron — skierowaną według życzenia Koła i deklaracyi rządu głównie w kierunku zabezpieczenia zasiewów jarych na wiosnę r. 1916.

Pomoc **dla miast** ma się odnosić głównie do ich aprowizacyi i asanacyi, do uporządkowania stosunków najmobierców do właścicieli domów, do ewentualnego podwyższenia kredytu 4 milionów koron, przeznaczonego na zaliczkę na dochody z dodatków do podatków (także dla rad powiatowych). do udzielenia wydatnych subwencyj dla urzędników na budowę zniszczonych ich ruchomości i t. d.

Prezydent ministrów skreślił obszernie usiłowania rządu austryackiego w kierunku sprawiedliwego określenia definicyi **świadczeń wojennych** w odróżnieniu od szkód wojennych, niemniej w kierunku rozszerzenia zakresu działania komisyj powiatowych i komisyi krajowej celem ustalenia pretensyj i zaspokojenia stron, na podstawie ustawy o świadczeniach wojennych z roku 1912. Komisye te mają także zająć się wyrównaniem zbyt niskich taryf za podwody. Będą przyspieszone ewentualnie przez dobranie sił pomocniczych **wypłaty zasiłków dla rodzin rezerwistów** i dla osób ewakuowanych.

Po przyjęciu sprawozdania prezesa do wiadomości postanowiło prezydyum zwołać plenarne posiedzenie Koła na dzień 25 bm.

KRONIKA.

Dowóz artykułów żywności z Królestwa. Blisko trzymiesięczne usilne starania prezydyum odniosły wreszcie ten skutek, że magistrat otrzymał pozwolenie na wywóz do Krakowa we własnym zarządzie z komendy okręgowej miechowskiej i olkuskiej razem 4000 litrów mleka dziennie, zaś tygodniowo 1400 kop jaj, 1100 kilo masła, 1100 kilo sera, 2500 gęsi, 1250 innego drobiu, oraz 750 kilo miodu. Zezwolenie to właśnie nadeszło i magistrat czyni starania celem zorganizowania zakupu tych artykułów na miejscu i dowozu ich do miasta. Wszystkie powyższe artykuły będą sprzedawane w sklepach miejskich, których ilość zostanie pomnożoną. Wyjątkowo tylko drób sprzedawać się będzie w mleczarni miejskiej przy placu Jabłonowskich.

Ratunkowa akcya budowlana w Galicyi. Według otrzymanych przez ministerstwo spraw wewnętrznych wiadomości, w interesowanych kołach ludności zapanowała troska, czy rząd, który jeszcze nie był w stanie przeprowadzić dochodzeń szkód, zrządzonych przez wojnę, zechce potem tym osobom, które się odbudują, otrzymując specyalne na ten cel pożyczki rządowe, dać spodziewane wynagrodzenie. C. k. namiestnictwo najkategoryczniej musi oświadczyć, że dokonana już dzisiaj przez właściciela odbudowa zniszczonego lub naprawa uszkodzonego budynku nie przesądza wcale ewentualnego udzielenia wynagrodzenia wojennego ze strony rządu.

Ceny maksymalne na produkty garbarskie. „Wiener Ztg." ogłasza rozporządzenie ministra handlu w porozumieniu z ministrem rolnictwa i obrony krajowej w sprawie ustanowienia cen maksymalnych na krajowe produkty garbarskie.

Sprawa wypłat za rekwizycye wojskowe w Ropczyckiem. Jak nam donoszą z Ropczyc, włościanie powiatu ropczyckiego znajdują się w rozpaczliwem położeniu. Oto za zarekwirowane wielu włościanom jeszcze w sierpniu 1914 r. konie i wozy nie wypłacono im dotychczas ani halerza. Roboty w polu stoją odłogiem, a włościanie nie mają ani wozów ani koni, ani pieniędzy. Należy się spodziewać, iż odpowiednie czynniki zajmą się jak najspieszniej tą sprawą.

Z II. brygady piszą nam: Znów zawzięta śmierć wyrwała nam nową szczerbę w szeregach naszej brygady. Stało się to dnia 16 września, gdy jeden z najdzielniejszych żołnierzy naszego plutonu padł w głowę kulą trafiony. Był to Leon Mazur z Krasnego pod Rzeszówem. Od sierpnia zeszłego roku służbę pełnił bez wytchnienia, zachowując się zawsze jak prawdziwy rycerz na nowo powstającej Polski, z godnością i z tą znamienną odwagą, porywającą wszystkich za sobą. Jak zawsze tak dnia 16 września na placówkę poszedł, wysuniętą na pozycyach pod R. Nie nowina mu to, o kilkadziesiąt kroków od moskiewskich okopów służbę najcięższą, bo służbę wedet i placówek pełnić. Służba to nader niebezpieczna obecnie, gdy nie tylko armaty ale i karabiny kilometry niosą. Nikt nie przeczuł dnia fatalnego, on sam wesół był jak zwykle. Na konie kozackie patrząc, znalazł to, co już od roku przeszło dzień i noc patrzał: śmierć. Rozgniewani tem wobec stygnącego już trupa, salwą do wroga, cześć mu oddaliśmy ostatnią. Na trzeci dzień zwłoki pochowaliśmy na cmentarzu w [illegible] obok wielu kolegów II. brygady.

Ziszczony sen o szpadzie.

(Wspomnienie pośmiertne o Edwardzie Gibalskim).

II.

Robota rwie się coraz bardziej. Ludzie „zasypani“ emigrują, niektórzy tylko zostają w Królestwie.

Do nich należy Franek. Udaje się do Ostrowca, gdzie podczas wymiany strzałów z konwojem pociągu na stacyi, Tarantowicz, z którym Franek wyjeżdżał, dostaje się w łapy policyi.

Franek sam rzuca się na 28 żołnierzy, zasypuje ich strzałami. Żołnierze odpowiadają z karabinów. Na odgłos strzałów pędzi z miasta sotnia kozuniów. Franek wpada do sali dworca, stamtąd na dziedziniec. Zdaje się, ocalenie dzielnego chłopca jest wykluczone. Cudownem zrządzeniem losów przed stacyę zajeżdża w tej chwili powóz, zaprzężony w czwórkę koni. Franek wskakuje na kozioł, każe furmanowi jechać do miasta. Zanim Moskale na stacyi zoryentowali się, Franek już był daleko i jako foryś dziedziczek pędził na koźle powozu — na spotkanie sotni kozaków. Esauł, widząc porządny powóz obywatelski, w nim dwie kobiety i na koźle „służbę“, t. j. furmana i Franka, nie zatrzymał pojazdu, lecz pognał galopem na stacyę.

Gdy „nieporozumienie“ wyjaśniono, Franek był już w miejscu bezpiecznem, przeprosiwszy uprzednio panie dziedziczki za małą zmianę marszruty.

Kilka dni przebywał w Ostrowcu, nie wiedząc o tem, że Tarantowicz na policyi „zasypuje“ wszystkie mieszkania. Działał bowiem podówczas w Ostrowcu osławiony Aleksandrow i potrafił odrazu uczynić z Tarantowicza prowokatora.

Pewnej nocy budzi się Franek od blasku latarki elektrycznej, w same oczy skierowanej przez żandarma. Sekunda — padły dwa strzały: żandarm trup, drugi jego kolega śmiertelnie ranny. W jednej bieliźnie wyskakuje Franek do sieni; tu zagradza mu drogę rotmistrz żandarmeryi. Kładzie go Franek trupem. Wypada na dziedziniec. Żandarmi na podwórku i żołdacy, otaczający dom, dają do białej postaci salwy za salwami. Cudem prawie otrzymuje Franek tylko ciężki postrzał w piersi na wylot i kilka zadraśnięć. Chroni się na strych domu, stamtąd z wysokości I piętra zeskakuje na sąsiedni dziedziniec, mdlejąc z upływu krwi.

Tymczasem Moskale ostrzeliwują pierwszy dom, posłali do miasta po pomoc. Franka trzeźwią strzały. Przychodzi do przytomności; widzi w oknie jakąś kobiecinę, której gestami daje poznać, żeby mu rzuciła chustkę i spódnicę.

Kobieta, żona robociarza z organizacyi, natychmiast spełnia życzenia rannego, zbiega na dziedziniec, pomaga Frankowi przebrać się. — A Moskale wciąż zasypują sąsiedni dom strzałami!

Franek, kuląc się jak biedna dziewczynka, skrada się pod domami, płotami — za miasto, na łąki, na pola. Tam w stercie zboża szuka pewnego schroniska. Na trzeci dzień dopiero odnajdują go towarzysze...

Żelazny organizm tego człowieka wytrzymał zda się ostatnią próbę krwawego zmagania się ze zbirami. Po wyleczeniu się, jako rekonwalescent prawie, przeprowadza trudne wywiady.

Wkrótce udaje się samotrzeć z rozkazu Bojowego Wydziału partyi dla dokonania trudnej konfiskaty pod Tumlinem na linii kolejowej Kielce—Skarżysko.

Tu po raz pierwszy zyskuje tak drogie dla każdego żołnierza uznanie wroga, gdy konwój moskiewskich żołdaków poddał się 3 bojowcom. Podoficer piechoty na czele 8 żołnierzy wyszedł bez karabinów z wagonu i odezwał się w te słowa do Franka:

— Nu bratcy, my sołdaty, no i wy sołdaty; tak strielat' tolko sołdaty mogut.

Charakter nawskroś partyzanckiej walki miała następna akcya pod Turkiem, gdzie Franek na czele 9 bojowców stoczył trzy kwadranse trwającą bitwę z konnym oddziałem, konwojującym pocztę; później przez dwa tygodnie uchodził oddziałek nasz, ścigany przez obławę 4 pułków kawaleryi moskiewskiej.

W słynnej akcyi pod Bezdanami Franek rzuca 3 bomby do środka opancerzonego wagonu, w odwrocie przejeżdża łódką z Wilna do Kowna, a później cało przedostaje się do Krakowa. Ile przygód niezwykłych przeszedł Franek w tym odwrocie, trudno opisywać.

Powoli zbliża się kres akcyj bojowych na terenie Królestwa i Litwy. Franek z poległym pod Łowczówkiem Kubą Bojarskim nietylko uczestniczy, ale dowodzi w akcyach pod Płockiem i pod Cekowem. Przed tą ostatnią akcyą, gdy pod Kłodawą chcieli go zaaresztować w omnibusie automobilowym strażnicy, sprzątnął ich pięciu odrazu.

Towarzysze partyjni „obliczyli“, że tych pięciu skompletowało setkę wrogów, którzy zginęli z ręki jednego Franka.

M. Dąbrowski.

Warszawiacy w I. brygadzie.

O Warszawie, od chwili jej zdobycia, pisze się dużo; bodaj że nikt jednak dotychczas, nie miał sposobności opisać tych z pomiędzy Warszawiaków, którzy nas dzisiaj z pewnością najbardziej interesują: owych trzystukilkudziesięciu młodych ludzi, którzy na pierwsze wezwanie stawili się do Legionów i dziś są w brygadzie Piłsudskiego.

Przybyli oni do brygady d. 30 sierpnia podczas uciążliwego jej marszu wzdłuż tyłów armii, gdy z okolic puszczy białowieskiej przechodziła na swój obecny odcinek. I oni mieli za sobą marsze forsowne: szli bowiem z początku w kierunku na gubernię grodzieńską, sądząc, że tam nas dopędzą, i musieli kierunek ten zmieniać. Dopadli nas wreszcie, już dobrze na południe od Brześcia: i podczas gdyśmy owego popołudnia w lesie biwakowali, zjawiły się naraz, ni stąd i zowąd, nieznane nam dotąd zielone czy też oliwkowe mundury.

Z początku pojedynczo, cztery kilometry jednak za nami miał stać cały batalion. Wiadomość: „batalion z Warszawy!“ zelektryzowała nas wszystkich; a gdy zapowiedziane na ten sam jeszcze dzień nadejście owego oddziału dało długo na siebie czekać, mało kto wołał nie doczekać się i iść na spoczynek. Większość czuwała; ale i tych co posnęli musiały zbudzić gromkie „hurra!“ jakiemi późnym już wieczorem, nocą właściwie powitano przymaszerowujących towarzyszów. I naprawdę: rzadko kiedy „hurra“ legionowe tak było szczere i serdeczne. Żaden żart, żadna złośliwość nie tknęły nowoprzybyłych; nikomu nie przyszło na myśl uważać ich za rekrutów.

Bo też nie byli to zwykli rekruci. Ludzie z organizacyi wojskowych; ludzie którzy z narażeniem się osobistem przez cały czas rządów rosyjskich w Warszawie przygotowywali się do swego dzisiejszego wystąpienia; wreszcie ludzie fizycznie dzielni, wśród których dzieciaków ani cherlaków nie było.

Nie przyszli też jako oddział luźny, niezorganizowany. Tworzyli regularny batalion pod komendą porucznika Barskiego, podzielony na cztery kompanie. Kompania każda miała swoją kuchnię, swój wóz kompanijny, swoje zapasy. Dzieliła się na 4 plutony po 2 sekcye każdy; szarże miały odznaki według typu przyjętego w brygadzie. Kompanią dowodził podporucznik, plutonem w większości wypadków sierżant liniowy. Cała ta organizacya oraz nominacye na szarże, pochodziły od wysłanego w tym celu do Warszawy majora Żymirskiego.

Była ona zresztą prowizoryczna; wcielenie do brygady wymagało zmian. Spory procent (w chwili przemarszu liczył batalion 350 ludzi) znalazł się w kawaleryi: pełni zapału i wprost trawieni ambicyą dorównania starszym kolegom, zaczęli się ci ułani warszawscy odrazu wyrywać na patrole, i już d. 6 września doszła nas wiadomość o pierwszym rannym, a zaraz nazajutrz o drugim.

H. E.

Początki Słowian bałkańskich

Piąte i szóste stulecie po Chrystusie były okresem rozszerzania się siedzib plemion słowiańskich ku zachodowi i ku południu. Za cesarza bizantyńskiego Justyniana, owego słynnego prawodawcy (527—565) liczne drużyny słowiańskie usiłowały przejść przemocą przez Dunaj, stanowiący wówczas północną granicę cesarstwa. Justynian odpierał te wojownicze rzesze skutecznie, acz z trudem; słabsi jego następcy ulegli przemocy, krasząc sobie to upokorzenie fikcyą urzędową, że wielkoduszny cesarz grecki wpuścił Słowian do kraju dobrowolnie, jako lenników swoich. Faktycznie jednak Słowianie nie troszczyli się o wskazane im na papierze granice, tylko rozlali się szeroko po całym półwyspie bałkańskim aż po morze Egejskie i południowe wybrzeża Grecyi. Stopniowo dopiero Grecy, na razie ograniczeni do wąskich nadmorskich skrawków ziemi, skupiali rozbite swe siły, zaczęli przyswajać sobie przybyszów bitnych, ale prostaczych i zwierzchnictwo greckie z frazesu przemieniać na fakt. Ponieważ zaś Słowianie od początku byli rolnikami, więc, przy takich uczonych mentorach, nie brakło im zdolności do szybkiego cywilizowania się.

Gdy się to działo, wschodnia połać półwyspu bałkańskiego uległa nowemu zaburzeniu. Wtargnęły tam, pustosząc i paląc, dzikie hordy koczownicze z nad Wołgi przybyłe. Hordy te były pochodzenia ugro-fińskiego, to znaczy do Węgrów późniejszych pokrewne; od rzeki Wołgi zwano je Bułgarami. Wkońcu i ci nowi przybysze ustatkowali się i w kraju, przez słowiańskich rolników zaludnionym, osiadli jako rządząca niemi wojownicza szlachta. To pierwsze państwo bułgarskie zostało około roku 1000 ujarzmione przez Greków; we wspólnej niewoli wojownicy fińscy zlali się z wielekroć liczniejszemi rolnikami słowiańskiemi, przyjęli ich mowę i zwyczaje. Tak powstał słowiański naród Bułgarów, który po blisko dwustu latach niewoli chwycił za broń i zrzucił jarzmo greckie. Drugie państwo bułgarskie nosiło całkiem inny charakter niż pierwsze; stało bez porównania wyżej pod względem kulturalnym i organizacyjnym. Rozbili je dopiero Turcy w XV wieku.

Odmienne były koleje Słowian zachodnio-bałkańskich. Na południu wielu z nich zlało się z Grekami; natomiast plemiona dalej ku północy zamieszkałe zostały zjednoczone przez przybyłą w VII wieku wojowniczą drużynę Serbów i w 1043 r. utworzyły niezależne od Greków królestwo serbskie, które również przetrwało aż do najazdu tureckiego. Jeszcze dalej ku północnozachodowi podobną rolę, jak Serbowie, odegrała razem z nimi przybyła drużyna Chorwatów, tworząc królestwo chorwackie, które później uznało zwierzchnictwo Węgier.

Nawiasem mówiąc, myli się tow. Cunow, pisząc we „Vorwärts“, że Serbowie przybyli „z Rosyi“. Po pierwsze przybyli oni w VII stuleciu, a więc w czasie, kiedy ani Rosyi, ani nawet Rusi na świecie nie było. Wszak nazwa Rosyi powstała dopiero wtórnie z nazwy Rusi, nazwa Rusi zaś powstała dopiero wtedy, kiedy Waregowie, przybysze ze skandynawskiej krainy Ros, zjednoczyli pod swoją władzą Słowian północno-wschodnich, a więc po 862 roku. Po drugie zaś nic za tem nie przemawia, żeby Słowian bałkańskich wyprowadzać z kraju, w późniejszych stuleciach przezwanego Rosyą. Wszak droga stamtąd poprzez stepy dzisiejszej Ukrainy zamkniętą była przez dzikie hordy koczownicze w rodzaju Awarów i Bułgarów ówczesnych. Ponadto w późniejszej Wielkorosyi wówczas jeszcze przeważnie Finnowie mieszkali, na zachodzie natomiast Słowianie sięgali aż poza dolną Łabę i aż po Tyrol dzisiejszy. Raczej więc Słowianie bałkańscy przybyli prosto z północy, z krain nad średnim biegiem Dunaju. Co się zaś w szczególności tyczy Chorwatów i Serbów, to Chorwaci, jak o tem świadczy ich nazwa, przybyli z gór, zapewne więc z Alp wschodnich, gdzie wówczas właśnie niemieckie plemię Bawarów podbijało Słowian, co mogło odłamy odporne wobec najazdu nakłonić do emigracyi. Najprawdopodobniej więc szukać należy dawnej siedziby Chorwatów w Styryi dzisiejszej, a dawnej siedziby Serbów gdzieś w ich sąsiedztwie. Coprawda, Słowianie łużyccy do dziś dnia nazywają siebie Sorbami, coby nas mogło kusić o szukanie wspólnego jakiegoś pierwotnego punktu wyjścia dla Sorbów i Serbów, gdzieś w pół drogi między Łużycami a Styryą; o tem jednak nic określonego nie wiemy.

Siła zbrojna Grecyi.

Ostatnia mobilizacya Grecyi zwróciła powszechną uwagę na to państwo oraz na jego siły zbrojne, jakich będzie mogło użyć, wmieszawszy się czynnie do konfliktu światowego.

Według ostatnich danych, armia grecka na stopie wojennej wynosi 125.000 wojska czynnego, 80.000 gwardyi narodowej i 60.000 pospolitego ruszenia, czyli ogółem **265.000 żołnierzy.** Cztery istniejące okręgi wojskowe tworzą równocześnie okręgi rezerwy. W razie mobiliza-

cyi każdy pułk (po 2 bataliony) piechoty wystawia jeden batalion rezerwy, a ze zbytnich rezerwistów tworzą się ewentualnie czwarte i piąte bataliony.

Piechota uzbrojona jest w 6·5-milimetrowe karabiny Manlichera. Artylerya polna ma 7·5-centymetrowe szybkostrzelne działa (systemu Creuzot), ciężka zaś artylerya miała haubice i moździerze systemu Kruppa, ale obecnie zastąpiono ją systemami francuskimi. Jednolite umundurowanie armii wprowadzono w r. 1912. Wyćwiczenie wojska z powodu krótkiego czasu służby nie stało na wysokości współczesnych wymagań, lecz w tym względzie pod wpływem ostatnich wojen bałkańskich i wojskowej misyi francuskiej nastąpiły zmiany na lepsze. Podoficerowie wojska greckiego wychodzą ze szkoły podoficerskiej, oficerowie zaś czynni nominowani są w części z podoficerów, przeważnie jednak wychodzą z wojskowej szkoły „Elpiden“ w Atenach i ze szkoły przygotowawczej dla wszystkich gatunków broni w Korfu. Również szkoła przygotowawcza dla oficerów rezerwy dostarcza pewnej liczby oficerów do czynnej służby.

Obecnie istnieje w Grecyi powszechny obowiązek służby wojskowej, trwającej lat 35. Każdy Grek, począwszy od 19 roku życia aż do 54, obowiązany jest do służby wojskowej. Czas służby w linii wynosi 2 lata. Ponieważ udzielają długich urlopów, więc właściwy czas służby w linii trwa tylko $1^1/_2$ roku. Zwolnieni od wojska opłacają podatek. Roczny kontygent rekruta, uchwalony przez parlament, wynosi 25.000 ludzi, z których jednak powołuje się tylko 11.000.

Stan pokojowy armii greckiej bez żandarmeryi wynosi okrągło 30.000 ludzi. Etat armii doszedł w ostatnich latach do 17,260.000 marek. Naczelnym wodzem armii i floty jest król, który ma do pomocy szefa sztabu generalnego i ministerstwo wojny. Zależność ministerstwa wojny od politycznych intryg krępuje jego działalność i doprowadza do corocznej prawie zmiany osób.

Co do **marynarki greckiej**, to flota Grecyi składała się według planu na rok 1914/15 z 2 statków liniowych, 2 pancerników, 1 krążownika pancernego, 14 kontrtorpedowców, 14 torpedowców i 2 łodzi podwodnych. Jako punkt oparcia służą flocie Pireus, Korfu, Nauplia i Poros. Oficerów marynarki jest około 200.

Ostateczny sąd o sile wojennej Grecyi da się w ten sposób streścić, że siła ta najmniej ze wszystkich państw bałkańskich jest wyzyskaną. Udział oficerów armii i marynarki w agitacyach politycznych wpływa niekorzystnie na ducha i dyscyplinę w wojsku. W ostatnich jednak latach usiłowano niedostatki te usunąć i z pomocą wielkich nakładów podnieść siłę zbrojną kraju.

Braki w rosyjskiej armii.

Korespondent „National Ztg“ donosi: Od niedawna obraduje w Petersburgu specyalna **komisya popierania armii** i floty, która na ostatnich posiedzeniach zajmowała się całym szeregiem nadzwyczaj ważnych dla armii rosyjskiej kwestyj. Ponieważ komisya ta obraduje przy zamkniętych drzwiach, więc prasa rosyjska otrzymuje z tych obrad tylko skąpe poufne wiadomości.

Podczas obrad zajmowano się szeroko sprawą wyekwipowania wojska. Stwierdzono, iż dzięki wzmożonej działalności rosyjskiego przemysłu tkackiego i sprowadzenia większych ilości wełny i bawełny, **brak sukna** został w zupełności usunięty. Natomiast daje się odczuwać ogromnie **brak dostatecznej ilości obuwia**. Wprawdzie sprowadza się wielką ilość obuwia z Japonii i ze Stanów Zjednoczonych, jednak fabryki tych państw nie mogą pokryć ogromnego zapotrzebowania. Jakość sprowadzanego, szczególnie z Japonii, obuwia pozostawia wiele do życzenia. Panuje także ogromny **brak karabinów**. Natomiast tak wielki przedtem brak amunicyi został dzięki czynnej pomocy sprzymierzeńców i ofiarności rosyjskiego społeczeństwa w zupełności usunięty. I tak zapotrzebowanie południowej armii rosyjskiej (na Wołyniu) zostało w zupełności pokryte.

Komitet zajmował się także sprawą, aby i resztę warsztatów w Rosyi zużytkować do wyrobu amunicyi. Komitet potępił jak najostrzej **ruch strejkowy** wśród robotników i żądał zastosowania bezwzględnych środków przeciwko strejkującym i agitatorom. Komitet uznał dalej za konieczne wybudowanie nowych, silnych **fortyfikacyj** polowych. Następnie zajmowano się sprawą **lotnictwa** i podniesiono konieczność budowy nowych aparatów lotniczych. Także Francya ma dostarczyć pewną liczbę nowych aparatów. Podniesiono też, iż rosyjski korpus lotniczy posiada śmiałych i zręcznych lotników. Komitet stwierdził, iż straty w rosyjskim korpusie lotniczym są stosunkowo znaczne, jednak straty te mogą być bez większych trudności pokryte. Następnie zajęto się sprawą przebudowy rosyjskiej **sieci kolejowej**, która oczekiwanej ofenzywie rosyjskiej może oddać ogromne usługi.

Komitet przyznaje, iż obecna sytuacya armii rosyjskiej jest krytyczna i że mogą jeszcze zajść komplikacye nieprzewidziane, jednak trzeba z ufnością spoglądać w przyszłość, ponieważ sprzymierzeńcy Rosyi nadchodzą już z pomocą.

Wojna z Rosyą.

Trudności dowozu dla Rosyan.

O ile można wywnioskować z ostatnich rokowań rządu rosyjskiego z sprzymierzeńcami, coraz bardziej na pierwszy plan wysuwa się kwestya zdobycia Dardaneli. Brak amunicyi i broni, który był przyczyną klęsk rosyjskich, daje się coraz więcej odczuć, a z nadejściem zimy i politycznemi komplikacyami na Bałkanie stosunki pod tym względem jeszcze się pogorszą.

Ameryka i Anglia mogą dostarczać Rosyi materyałów wojennych trzema drogami przez Archangielsk, przez Władywostok i przez Norwegię i Szwecyę. Dowóz przez Szwecyę i Norwegię ma bardzo dobre połączenie wprost z Petersburgiem, ma jednak i swoje słabe strony. Zależny jest on mianowicie od stanowiska państw skandynawskich i zagrożony na morzu w dwóch miejscach przez Niemców. A mianowicie na wybrzeżach norweskich krążą łodzie podwodne niemieckie, a na morzu Bałtyckiem znajdują się pływające miny niemieckie, niebezpieczne dla statków.

Co do przywozu przez Archangielsk, to przedstawia on następujące trudności: Port Archangielsk jest zbyt mały, aby mógł wystarczyć na olbrzymie transporty materyałów wojennych, potrzebnych dla Rosyi, cześć drogi z Anglii do Archangielska strzeżoną jest przez łodzie podwodne niemieckie, na morzu Białem znajdują się pływające miny i komunikacya z Archangielskim trwa bardzo krótko, ponieważ port ten wcześnie zamarza na przeciąg długich miesięcy.

Również dowóz amerykańskich i japońskich materyałów wojennych przez Władywostok natrafia na podobne trudności. Port bowiem Władywostok jest przez bardzo długi przeciąg czasu zamarznięty. Próby zaś Japończyków transportowania materyałów wojennych przez Koreę i Port Artura nie wydały dotychczas zbyt pomyślnego skutku.

Car a uchwały moskiewskiego zjazdu.

Korespondent „Vossische Ztg.“ Berhmann donosi w telegramie ze Sztokholmu: Przed kilku dniami jeszcze nie wolno było gazetom rosyjskim ogłaszać rezolucyi kongresu moskiewskiego, obecnie zaś zakaz ten zniesiono i prasa rosyjska zajmuje się omawianiem tych rezolucyi. Z rezolucyi tych nikt nie jest zadowolony, nawet kadeci, którzy teraz bardzo wstydliwie usprawiedliwiają się z utrącenia Guczkowa przy wyborach deputacyi do cara. Książę Trubeckoj poświęca w moskiewskim dzienniku „Russkoje Słowo“ obradom kongresu dłuższy artykuł, w którym wywodzi, iż kongres dał dowód, iż Rosya nie chce rewolucyi, chociaż w ostatnim czasie dał się zauważyć w Rosyi nastrój rewolucyjny.

O lekceważeniu kongresu przez rząd świadczą następujące fakty: Uchwalona już audyencya prezydenta Dumy u cara została w ostatniej chwili odwołaną. Deputacya kongresu do cara będzie prawdopodobnie przyjętą, lecz Goremykin na życzenie cara sam opracował odpowiedź, jaka będzie udzielona deputacyi w razie jej przyjęcia. Zawiera ona wyraźną odmowę na przedłożone rezolucye zjazdu moskiewskiego. Jak donosi półurzędowy „Kołokoł“, o chociażby tylko częściowych zmianach w gabinecie rosyjskim niema obecnie mowy.

Z Rosyi.

Wiele rosyjskich zarządów miejskich, między nimi także moskiewski, odmówiło **demonstracyjnie** udziału w nowozałożonym komitecie pomocy wojennej, który znajduje się pod protektoratem następcy tronu.

Z rosyjskiego komunikatu.

1 października. Koło Nowosiółki (nad Serweczem, na południowy zachód od Nowogródka) zostali Niemcy przez nagły atak wyparci. Wzięliśmy jeńców i zdobyliśmy trofea, których liczba dopiero zostanie stwierdzoną. Pod Zarjeczami i Rowinszczyzną (na południowy wschód od Baranowicz) został nieprzyjaciel odrzucony przez Szczarę. Nad dolnym Styrem pod wsią Oberki!? (na południowy wschód od Kolek) zaatakowali Niemcy, po przygotowaniu za pomocą ognia, nasze wojska. Nie zrobili ani 100 kroków, gdy ponieśli ogromne straty i nie mogąc się oprzeć uciekli w nieporządku.

Koło Łoman (na północny zachód od Derażna) jest w toku zacięta walka.

Według otrzymanych wiadomości przelatują austryaccy lotnicy rumuński teren, aby zrekognoskować nasze skrajne skrzydło koło Zanite (?) i celem uniknięcia ognia naszych wojsk. Według doniesień komendantów wojsk posługiwali się Austryacy i Niemcy w walkach ostatnich dni nad Styrem prawie wyłącznie nabojami wybuchowymi.

Wojenna służba sanitarna w dawnych wiekach.

Do początku XVII wieku niema mowy o organizacyi pomocy lekarskiej podczas wojny. Wodzowie mają przy sobie lekarzy, ale w pierwszej linii dla siebie, a później dopiero dla żołnierzy.

Opieką chorych na wojnie zajmują się zakonnicy, a następnie zakony rycerskie. I tak rycerz Henryk von Pfolsprund miał umieć tamować krew. W średnich wiekach chirurgowie wojenni zdziałali dużo dobrego; posługiwali się oni już wtedy „ortopedyą“. Znana jest ręka żelazna rycerza Götza von Berlichingen.

Największą plagą wojen dawniejszych były zarazy. Dopiero wojna niemiecko-francuska r. 1870/71 była pierwszą, podczas której wypadki śmierci wskutek choroby były mniejsze, niż wskutek ran (14.900 do 28.300). Wojska były bezbronne dawniej wobec zaraz. Uciekały z miejsc, gdzie pojawiła się zaraza, i przez to jeszcze bardziej ją rozszerzały.

Dopiero około połowy XVI wieku widzimy we francuskiej armii pewnego rodzaju organizacyę sanitarną. Z oddziałami wojsk jechał felczer na wozie ze swemi narzędziami. Wtedy też rozpoczęto planowe, chociaż dość wadliwe, odtransportowywanie rannych i chorych. Tymczasem chirurgia robiła szybkie postępy.

W wojskach francuskich Franciszka II sławny chirurg Ambroise Paré wprowadził racyonalne metody operacyjne i leczenia ran i rozpoczął swe zabiegi już na polu bitew.

Ale dalekonośna broń strzałowa wypędziła znowu lekarza z pola walki. Fryderyk Wielki rozporządził, aby felczerzy trzymali się w tyle za bagażami i wkraczali dopiero po ukończeniu bitwy. Wskutek tego wielu umierało, gdyż nie odtransportowywano wtedy rannych.

Dopiero Larrey, lekarz przyboczny Napoleona i lekarz naczelny jego armii, wprowadził na nowo „zasadę 24 godzin“. Ranny powinien otrzymać pomoc lekarską przynajmniej w pierwszych 24 godzinach. Przez to lekarz przyszedł na pole bitew, co pozostało do dzisiejszych czasów.

Organizacya pomocy lekarskiej na polu walki powstała zatem w późnem średniowieczu, a organizacya lazaretów jest zdobyczą połowy XVIII wieku.

Wojenna organizacya sanitarna w średnich wiekach nie na wieleby się zdała, gdyby ją nawet stworzono, ze względu na niski stan wiedzy lekarskiej, która posługiwała się wtedy takimi środkami, jak wydzieliny świńskie, sierść zajęcza, oczy umarłych, posoka smoka, rozpalone żelazo, gryzące wapno itd. Męczennikami byli wtedy ranni i chorzy.

W sprawie komunikacyi z okupowanymi obszarami Królestwa.

Apel do p. Namiestnika.

Kupcy galicyjscy wywodzą gorzkie żale, że władze galicyjskie utrudniają im stosunki handlowe na terenie okupowanym w Królestwie Polskiem. Wedle ogłoszonych zarządzeń paszportowych potrzebnym jest do podróży po terenie okupowanym, jedynie paszport z odnośną

klauzulą wystawiony przez władzę polityczną 1-szej instancyi, a wizowany przez ministerstwo wojny lub naczelną komendę armii, albo przez urzędy do wizowania paszportów ustanowione w Granicy i Krakowie.

Tymczasem c. k. ekspozytura policyi w Szczakowej nie przepuszcza kupców galicyjskich, zaopatrzonych w takie paszporty do terenu okupowanego, żądając jeszcze nadto zezwolenia namiestnictwa do przekroczenia granicy (Gränzüberschreitungsbewilligung). Kupcy zmuszeni są tedy wnieść podanie do namiestnictwa, które znowu odsyła sprawę do starostwa. Starostwo znowu wysyła akta z powrotem do namiestnictwa, które znowu przesyła akta do c. i k. komendy w Morawskiej Ostrawie, a stamtąd wraca sprawa znowu do namiestnictwa, a stąd wreszcie do władzy politycznej 1-szej instancyi, miejsca zamieszkania odnośnego kupca, celem wydania temuż udzielonego wreszcie zezwolenia na przekroczenie granic. Wskutek powyższego zaostrzenia, w istniejących rozporządzeniach paszportowych zupełnie nieuzasadnionego, cierpi ogromnie ruch handlowy i aprowizacya Galicyi.

Zaostrzenie to jest jedynie wynikiem **mylnej interpretacyi** zarządzeń paszportowych ze strony c. k. Namiestnictwa galicyjskiego. Inne rządy krajowe stosując istniejące zarządzenia paszportowe są zdania, że tak zwane „Gränzüberschreitungsbewilligungen" dla okupacyjnych terenów w Królestwie Polskiem zupełnie nie są wymagane. Na odnośne żądanie jednego z kupców galicyjskich przejściowo podczas wychodźtwa zamieszkałego w Bernie, potwierdziła tamtejsza c. k. dyrekcya policyi powyższą okoliczność. Poświadczenie to opiewa:

„Dem Herrn J. K. wird auf Wunsch bestätigt, dass nach den bestehenden hieramt bekannten Weisungen für landsturmpflichtige Personen ausser der im Passe eingetragenen Klausel spezielle „Gränzüberschreitungsbewilligungen" zur Reise in das von Oesterr.-Ung. okkupierte Gebiet in Russisch Polen **nicht notwendig sind.**

Brünn, am 9. August 1915.

L. S. Podpis nieczytelny

(K. k. Polizeidirektion in Brünn).

Kupcy galicyjscy są rozżaleni, że to właśnie ich własne władze polityczne utrudniają im odbudowę egzystencyi, zniszczonej wskutek zawieruchy wojennej.

Podajemy to do wiadomości c. k. namiestnika a jesteśmy przekonani, że wyda odnośne zarządzenia. G...

Kursa dla kobiet im. Baranieckiego.

Wyższe kursa dla kobiet im. A. Baranieckiego nie są i celowo nie zamierzają być odrębnymi kobiecymi uniwersytetami. Ich niezapomniany założyciel był jednym z pionierów wyższego wykształcenia kobiet. Długoletni dyrektor, inicyator wielu zmian i przekształceń programu i ustroju kursów, prof. dr. J. Rostafiński nie należy bynajmniej do przeciwników uniwersyteckiego wykształcenia kobiet, które zamierzają poświęcić się pracy naukowej. Wśród grona profesorskiego z roku na rok spotykamy szereg nauczycieli Wszechnicy, którzy w swych audytoryach uniwersyteckich zgromadzają liczne słuchaczki. Wszystkie wykłady na kursach stoją na poziomie uniwersyteckim (o ile idzie o podawanie ostatnich wyników nauki).

Kursa im. Baranieckiego mają inne zadanie niż uniwersytet. Nie są przeznaczone dla przyszłych badaczek, uczonych specyalistek, (dla których mogą być doskonałym szczeblem w kształceniu uniwersyteckim). Kursy mają podnosić poziom ogólnego wykształcenia, dawać przyszłej nauczycielce, wychowawczyni, czynnej na jakimkolwiek polu obywatelce kraju — klucz do zrozumienia zjawisk życiowych i świadomego samokształcenia.

Tak zw. „Szkoła główna" rozpada się na cztery wydziały o siedmiu odrębnych grupach, (przyczem niektóre wykłady mogą być wspólne): Wydział historyczny — literacki, zwykle najliczniejszy, w. przyrodniczy, (wprowadza dwie grupy: fizyczną, biologiczną), w. pracy społecznej (o grupach wychowawczej i społecznej) i wydział gospodarstwa wiejskiego.

Na pierwszy plan wysuwa się w chwili obecnej Wydział pracy społecznej.

Przez stworzenie tego Wydziału kursy służyć pragną potrzebom życia narodowego. Program, który im wytknął inicyator przed trzema laty jest szczególnie aktualny w chwili obecnej, gdy zniszczone i zaniedbane dziedziny trzeba będzie trudem tysięcy nowych działaczy odbudować, nie według dawnego szematu, lecz według nowego planu, świadomie obranego.

Kursy chcą przygotowywać pracownice oryentujące się w stanie gospodarczym i potrzebach Polski, w zagadnieniach wychowawczych i organizacyjnych, w prawie codziennego życia i formach współżycia społecznego, wtajemniczone w technikę działalności społecznej.

Wykłady i seminarya, planem przewidziane mają ten cel na względzie. Od profesorów będzie zależało stworzenie szczegółów nowego typu uczelni, poświęconego bezpośrednio potrzebom dnia dzisiejszego i najbliższego jutra Polski. Od zrozumienia sytuacyi i poważnej pracy słuchaczek — praktyczna, natychmiastowa korzyść dla kraju. Sądzić wolno, że żadnego z tych czynników nie zabraknie.

W roku bieżącym zostaje na razie otwarty prócz II. kursu wydziału społecznego II. kurs wydziału historyczno-literackiego oraz ciesząca się zasłużoną sławą szkoła sztuk pięknych, wychowująca przedewszystkiem nauczycielki rysunku. Od zgłaszania się uczennic zależy wznowienie kursów: przyrodniczego i gospodarstwa wiejskiego.

Ze wszechmiar pożądanem byłoby podjęcie wykładów gospodarczych, które oświetliłyby najpilniejsze potrzeby kraju i środki najprostsze ku ich zaspokojeniu wiodące.

Z miasta i z kraju.

Pochwała krakowskich dzieci. Komendant 13 pp. pułkownik Hauser przesłał na ręce prezydenta miasta następujące pismo:

Jako komendant krakowskiego pułku piechoty pozwalam sobie przesłać odpis rozkazu c. i k. komendy armii z dnia 10 września 1915 r. Rozkaz ten brzmi: „W najgorętszej walce, oko w oko, z użyciem wszelkich sił, nie zważając na ciężkie straty, okazali ponownie oficerowie i żołnierze 13 pp. do czego są zdolni bohaterowie Austryi. Podobni huraganowi zdobyli ci najdzielniejsi silnie przez nieprzyjaciela umocnione i zaciekle bronione oszańcowania, przez to przyczynili się w wysokim stopniu do uzyskania sukcesów tych dni. Ci dzielni powinni być przekonani o szczerej wdzięczności ojczyzny, a ja — dumny, że takich żołnierzy mam w mojej armii, wyrażam oficerom i żołnierzom pułków piechoty 13 w imieniu Najwyższej służby najzupełniejsze uznanie.

Pflanzer-Baltin G. K. m. p."

Odznaczenie to dotyczy walki nocnej z dnia 30 na 31 sierpnia b. r. kiedy to 2 bataliony 13 pp. w zaciekłej walce na białą broń zdobyły pod nieprzyjacielskie oszańcowania, zbudowane z zastosowaniem wszelkich środków techniki wojennej i umocnione całym szeregiem zapór z drutu kolczastego, przyczem wzięły około 100 Rosyan do niewoli i zdobyły 2 karabiny maszynowe. Przy tej sposobności mam zaszczyt zauważyć, że żołnierze tegoż pułku stale jak najdzielniej walczą, przełamując skutecznie wszelkie trudności jakie wojna nastręcza. Dlatego pułk 13 „krakowskich dzieci" pozyskał w armii jak najlepszą sławę. Jestem dumny, że dowodzę tak dzielnym i sławnym pułkiem.

Sprawy ewakuacyjne. W dniu 1 października odbyło się posiedzenie subkomitetu miejskiego komitetu ewakuacyjnego, w którem brali udział także delegaci komitetu pań dla niesienia doraźnej pomocy ewakuowanym oraz delegaci takiegoż komitetu izraelickiego. Celem posiedzenia było omówienie sprawy dostarczenia ludności pozbawionej pracy zarobku przez założenie w Krakowie w a r s z t a t ó w dla dostaw wojskowych i uzyskanie dla nich zamówień. Warsztaty te mają być także pomocą dla powracających uchodźców wojennych. Subkomitet uchwalił w sprawie warsztatów bezzwłocznie wnieść podania do odnośnych władz centralnych i wysłać delegacyę. Dla przeprowadzenia uchwał miejskiego komitetu ewakuacyjnego powołano 4 sekcye: 1) dla dostarczania pracy i zarobku uchodźcom powracającym i dla ludności pozbawionej zajęcia, 2) dla sprawy mieszkań i domów noclegowych, 3) dla zbierania odpadków, 4) dla tanich kuchni i herbaciarni oraz współdziałania z miejscowemi instytucyami dobroczynnemi.

Kolumna Legionów. Akcya wbijania gwoździ postępuje żywo naprzód. W dniu pierwszym b. m. złożył przy Kolumnie kor. 100 wiceprezydent Rady szkolnej p. Ignacy Dembowski. Coraz częściej gromadzi się przy Kolumnie dziatwa ze szkół krakowskich, wbijając gwoździe od siebie. Pojawiły się już w obiegu karty pocztowe z ryciną Kolumny. Nabywać je można przy kasie Kolumny w cenie 10 hal. za sztukę. Komitet Kolumny posiada swe biuro przy placu Maryackim 9, II. p. Tam też należy się zwracać po wszelkie informacye.

Z targu. Targ wczorajszy był bardzo słaby. — Szczególnie bardzo mało dowieziono jaj, mleka i masła tak, iż brak tych artykułów dawał uczuć się dotkliwie. Powodem braku jest oprócz trudności paszportowych, na jakie jest narażona ludność Królestwa Polskiego, dowożąca do Krakowa artykuły spożywcze, także niesumienna spekulacya niektórych kupców w miasteczkach okolicznych, którzy wykupują tam artykuły spożywcze i sprzedają po wysokich cenach w Prusach. Brak też jest w Krakowie słoniny, smalcu i innych tłuszczów, a stosunki pod tym względem pogarszają się z dniem każdym. Znaczne też podwyższenie cen mleka i masła jest nowym ciężarem dla nękanej drożyzną ludności. Magistrat powinien rozwinąć w odpowiednim kierunku jak najenergiczniejszą akcyę.

Zbiórka bawełny, wełny i kauczuku. Zapowiedziana zbiórka wełny, bawełny i kauczuku rozpoczęła się wczoraj. Zbiórką zajmują się uczniowie szkół średnich i wydziałowych, którzy jeżdżą na wozach od domu do domu, zbierając po domach wszystkie zaofiarowane przedmioty wełniane, bawełniane i kauczukowe. Wozów tych krąży w Krakowie 36, a w Podgórzu 6. Do każdego wozu przydzielonych jest dwóch żołnierzy, którzy zajmują się znoszeniem otrzymanych przedmiotów.

Sprawy miejskie. Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem wiceprezydenta dra Nowaka posiedzenie krakowskiej rady przybocznej. Wiceprezydent Bandrowski omówił szczegółowo sprawę t e a t r a l n ą. Prezydyum chodziło przedewszystkiem o to, aby w obecnym czasie wojennym załatwić rzecz, wprowadzając jak najmniej zmian w dotychczasowym sposobie prowadzenia teatru. Prezydyum chcąc sobie w przyszłości zastrzedz prawo definitywnego załatwienia sprawy teatru, powyższe zarządzenie uchwaliło tylko p r o w i z o r y c z n i e. Wkońcu wiceprezydenci Nowak i Maryewski omawiali szczegółowo sprawę a p r o w i z a c y i. W dyskusyi członkowie rady przybocznej poddali cały szereg projektów.

Wpisy na uniwersytet Jagielloński. Dotychczas wpisało się na wydziały prawniczy, filozoficzny i lekarski ogółem blisko 400 słuchaczy. Wpisy kończą się jak wiadomo, 8 b. m.

Ze Lwowa. Jak donosi „Gazeta Wieczorna", wiadomość, iż inżynier Wolski podjął starania w Wiedniu celem podjęcia wydawnictwa „Słowa Polskiego" jest nieprawdziwą. Inżynier Wolski wyjechał do Wiednia w sprawach przemysłowych, i osobistych i w sprawie „Słowa Polskiego" nie podejmował żadnych starań.

Przed paru dniami odbył we Lwowie posiedzenie Komitet p r a c y k o b i e t. Na posiedzeniu tem przedstawiono następujące zajęcia kobiet:

Radca Zawistowski zawiadomił, że zgłosił się p. Popiel, właściciel pracowni blacharskiej, z gotowością zatrudnienia kobiet. Wkrótce będzie otwarta na Żółkiewskiem fabryka konserw dra Ruckera, który zobowiązał się zająć najmniej 30 sił kobiecych. Do magistratu przyjęto 10 kandydatek. W aprowizacyi otwiera się miejsce dla 6 pracownic. P. Tomicka oznajmia, że 22 kandydatki na konduktorki kończy przygotowania wstępne. P. Halski zdał sprawę ze zgromadzenia kupców, które u-

chwaliło na wakujące posady przyjmować także kobiety.

„Kuryer Lwowski“ donosi, iż z dniem 1 b. m. zamknięto w Zamarstynowie fabrykę mydła „Tlen“. Przyczyną zamknięcia było zarekwirowanie przez wojsko rosyjskie wszystkich naczyń i narzędzi metalowych, następnie powołanie pod broń mydlarzy i innych robotników oraz brak surowca.

Podobnie, jak i inne instytucye, poniosła także i znana humanitarna instytucya lwowska, fundacya hr. Skarbka wielkie straty w czasie inwazyi rosyjskiej. Wydział krajowy wysłał dwóch delegatów celem zbadania obecnego stanu fundacyi hr. Skarbka, którzy po dokładnem zbadaniu sprawy stwierdzili, że po pierwsze kurator fundacyi usunął bezprawnie stabilizowanych urzędników fundacyi a przyjął nowych, po drugie kurator również bezprawnie nie prowadził ksiąg fundacyjnych, po trzecie, kurator asygnował bezprawnie nieprzewidziane wydatki i w ten sposób naraził fundacyę na nieobliczalne straty. Wobec tego uchwalono pociągnąć kuratora do odpowiedzialności.

Maksymilian **Hempel**, towarzysz sztuki drukarskiej, członek-inwalida Tow. drukarzy „Ognisko“, jeden z założycieli tegoż stowarzyszenia, po długiej a ciężkiej słabości zakończył życie 30 września, przeżywszy lat 59.

Dziki pojawiły się w wielkiej ilości w gminach, położonych na pograniczu węgierskiem w wioskach Sidzina, Bystra, Toporzysko Wysoka — czyniąc — jak nam donoszą — wielkie szkody i spustoszenia w polach. Właściciele gruntów, położonych w sąsiedztwie lasów, zmuszeni są pilnować całemi nocami przed szkodnikami. Zarządzone z ramienia c. k. starostwa w Myślenicach obławy, w których brali udział co najlepsi strzelcy z bliższej i dalszej okolicy pod wodzą byłego prezesa Krakowskiego Tow. Strzeleckiego, odniosły tylko ten skutek, że dziki nie ponosząc żadnej straty, schroniły się chwilowo w bezpieczniejsze kryjówki.

Z Warszawy. Na tydzień przed opuszczeniem Warszawy aresztowali Rosyanie znanego działacza narodowego adw. Wacława Dunina pod zarzutem przestępstwa politycznego. Zupełnie niespodzianie adwokat Dunin zjawił się dnia 28 z. m. w Warszawie. Okazało się, że przesiedział półtora miesiąca w więzieniu petrogradskim „Kresty“, a następnie uwolniony, uzyskał legitymacyę na wyjazd do Wilna, gdzie rychło doczekał się wkroczenia Niemców.

Czarne jutro Łodzi. Łódź znajduje się obecnie — pisze łódzki korespondent „Dziennika Narodowego“ — w przededniu wielkiej katastrofy ekonomicznej i straszliwej klęski głodowej. Jeżeli wypadki dalej potoczą się tym trybem, jak dotychczas, a to zdaje się być rzeczą prawie pewną, niezadługo będziemy świadkami rzeczy, o których myśl krew ścina w żyłach. Dzisiejsze objawy przekonywują z nieubłaganą konsekwencyą, iż na jesieni i w zimie ludność miasta Łodzi nic będzie miała co do ust włożyć, ani czem przyodziać wynędzniałego z zimna i głodu ciała. O węglu i jakimkolwiek materyale opałowym niema co nawet marzyć; jest on tak drogi, iż uboga ludność nie będzie w stanie nabyć tego niezbędnego w zimie materyału. Fabryki, już dziś czynne tylko w części, za 3—4 tygodnie muszą stanąć z braku surowca.

Połowa ludności robotniczej (około 30.000) jest bez zajęcia i utrzymania.

Jak z Łodzi donosi „Gazeta Polska“, na murach miasta ukazało się następujące obwieszczenie prezydenta policyi: „Wśród sfer robotniczych w Łodzi i okolicy panuje przekonanie, że na miejscu jest jeszcze na dłuższy czas wiele sposobności do pracy. Pogląd ten jest mylny. Wprawdzie niektóre fabryki są jeszcze w ruchu, ale i te będą zmuszone wkrótce zawiesić pracę ze względu na brak surowca, którego brak w zapasach, a sprowadzać nowego nie można ze względu na wojnę. Obecnie można wszakże otrzymać pracę w Niemczech i przy budowie dróg w Polsce, lecz i ta sposobność do pracy zmniejsza się z dniem każdym. Z tego też powodu wskazanem jest, by wszyscy, którzy chcą uniknąć nędzy w czasie zimy, wystarali się już teraz koniecznie o pracę, przy pomocy biura pracy istniejącego w Łodzi. Kto tego zaniedba, sam sobie skutki będzie musiał przypisać. Nie może on spodziewać się pomocy skądinąd. Łódź, 22 września 1915 r. Prezydent policyi von *Oppen*.

Major szwajcarski o Legionach. Sprawozdawca wojenny dziennika szwajcarskiego „Basler Nachrichten“ w kwaterze prasowej, major Tanner, opisując swój pobyt w armii Pflanzer Baltina, poświęcił Legionom Polskim serdeczny ustęp: Zwiedzałem pułk — pisze między innemi — którym dowodzi 26-letni podpułkownik (Januszajtis *Red.*). Wyruszył on w pole jako kapitan, lecz jego nadzwyczaj śmiałe czyny, jak n. p. wypędzenie 400 kozaków z Korolówki przy pomocy 10 żołnierzy, jego zimna krew i zdolność oryentacyi, zapał, jaki wznieca u swoich żołnierzy, przyniosły mu ten wysoki stopień wojskowy. On wcale nie uczęszczał do akademii wojskowej, jego uzdolnienia wojskowe oparte są na specyalnym talencie i gorliwem samouctwie. Wielu z pomiędzy legionistów okryło się już sławą. Nawet dowódca armii wyraża się z uznaniem o nich, mówiąc: „Setki dzieci są pomiędzy nimi, jednak wszyscy ostro prą naprzód“.

Burcew o losie jeńców i wygnańców. Burcew, jak wiadomo, otrzymał pozwolenie powrotu z osiedlenia na Syberyi. Rosyjski rewolucyonista opowiedział współpracownikowi „Birżewyja Wiedomosti“ przerażające szczegóły o losie wygnańców na Syberyi.

Są oni — mówił Burcew — traktowani jak najpospolitsi zbrodniarze, zakuwani w kajdany i przebierani w odzież więzienną. Gdy Burcew przed laty 30 był wygnany na Syberyę, obchodzono się z nim łagodniej, niż obecnie z jeńcami wojennymi.

Wygnańcy i uchodźcy giną powoli z głodu. Gdy zwrócił na nędzę wygnańców uwagę stójkowego, który go przewoził, policyant rzekł: „Ja sam sobie wydaję się jakbym był pałką. Biorą mnie i uderzają mną, a gdzie uderzę, tam już trawa nawet nie wyrośnie“. Jeńców i wygnańców zamyka się w więzieniach, które są ogniskami zarazy. — Burcew powiada, że drugi raz nie potrafiłby już przetrwać tego, co przetrwał, patrząc na te straszliwe stosunki. Gdy Burcew oznajmił swemu nadzorcy o ułaskawieniu, dozorca powiedział: „Gdyby cię nie ułaskawiono, postaralibyśmy się już o to, żeby się pozbyć ciebie“. „Nie trudno odgadnąć — powiada Burcew — co miały znaczyć te słowa, a jestem przekonany, że byłyby ich dotrzymał“.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Franciszek Kubanek. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon